

Jezus nasza miłość.

Jezus nie bywa kochany, miłość nie jest kochaną! Kochamy szczęście, a Jezusa, owego prawdziwego szczęścia, nie kochamy!

Kochamy bogactwo, a Jezusa, tego największego skarbu i przedwiecznej obfitości, nie kochamy.

Kochamy zaszczyty, a Jezusa, chwałę wybranych, nieśmiertelny odblask tych, którzy chcą być wielkimi, Jezusa nie kochamy!

Kochamy uciechy, a Jezusa, tę wieczną radość, nie kochamy!

Kochamy kwiatki przy drodze, a Jezusa, tego najpiękniejszego, najrozkoszniejszego kwiatka, nie kochamy!

Płaczcie góry, wylewajcie strumienie łez wy pagórki; Ten, który was stworzył, nie bywa kochany!

Wszystkie żyjące i martwe stworzenia boskie, które świadectwo zdajecie o miłości i dobroci boskiej, smućcie się, gdyż Bóg, któremu wszystko zawdzięczacie, nie jest kochany!

A czegoż Jezus nie uczynił, aby był od ludzi kochany?

Czegoż nie ofiarował?

Czegoż codziennie nie wykonywał?

Czyliż zatrzymywał dla siebie przynajmniej kroplę krwi?

Starajmy się pojąć, co Jezus uczynił, aby był od nas kochany; lecz cóż ludzie kochają?

Często niegodne stworzenie, podłą zabawę, kawał żółtego kruszczu, niekiedy oświadczają miłość swoją nierozumnemu zwierzęciu, osoby już nawet zmarły ze zmartwienia nad utratą jakiego zwierzęcia.

A tak łatwo odłączamy się od wiecznego szczęścia, od Jezusa, który jedynie jest godzien naszej miłości!

Dniem i nocą przebywa Jezus w tabernaklu, ażeby ludzie przychodząc do Niego, zaspokoili pragnienie swoje u źródła miłości pełnego, lecz nikt nie przychodzi.

Cóż Jezus jeszcze miał więcej dla nas zdziałać?

We własnej piersi swojej wyryl głęboką studnię, aby nas drogą krwią swoją napoić — lecz tylko niewdzięczność i wzgardę za to odbiera.

Córki syońskie, oblubienice Chrystusa, czuwajcie, poscijcie i biadajcie nad nami, gdyż nawet pomiędzy przyjaciółmi Chrystusa, pomiędzy sługami Jego jest wielka liczba takich, którzy Go mało lub wcale nie kochają.

Ach, Jezus nie jest kochany!

Czyliż ziemia nie powinna się zapaść, aby ludzi za ich wszeteczność ukarać?

Kochajmy przeto Jezusa z całego serca naszego i nadewszystko, wólamy często codziennie:

„Najśłodsze Serce, udziel mi łaski Twojej,
Abym Cię kochał z całej siły mojej!“

Uroczystość Bożego Ciała i Serca Jezusowego.

Uroczystość przenajśw. Sakramentu jest punktem środkowym całego prawie nabożeństwa naszego publicznego. Wszystko w kościołach naszych do Niego jako do źródła się odnosi. Kto nie zna tej Tajemnicy miłości Jezusowej, nigdy nie zrozumie naszego nabożeństwa.

Kościół św. uczy na Soborze Trydenckim: „Bardzo jest słusznie, aby były postanowione niektóre dni, w któreby wszyscy chrześcijanie wspólnemu Panu i Zbawicielowi przez szczególne i osobliwsze uczczenie publicznie wdzięczny okazywali umysł za tak niewypowiedziane i całe Boskie dobrodziejstwo, które zwycięstwo Jego i tryumf nad śmiercią przypomina. Tak też należy i prawdzie zwycięskiej nad kłamstwem i herezyą tryumfować, aby przeciwnicy jej, patrząc na taką okazałość i radość całego Kościoła, zrażeni i zdumieni ucichli, albo wstydem okryci i zmieszani, kiedyś przyszli do uznania.“ Ztąd to Kościół św. ustanowił uroczystość Bożego Ciała. Wielki Czwartek, jako rocznica ustanowienia przenajśw. Sakramentu ołtarza, uznano za niestosowny do obchodzenia tej radosnej uroczystości z powodu zaraz następującej pamiątki męki i śmierci Zbawiciela, przekładając to święto na drugi Czwartek po Zielonych Świątkach, aby Pana i Zbawiciela naszego z tem okazalszem otoczeniem uwielbić i uczcić jako

Nauczyciela i Pasterza naszego, gdy On w tak wspaniałym tryumfie z kościołów naszych wychodząc zwiedza nasze rynki i ulice po miastach i wsiach.

W Piątek zaś po oktawie Bożego Ciała obchodzi Kościół św. jeszcze osobną uroczystość, t. j. uroczystość Najśłodszego Serca Jezusowego, które tak wielką ku nam palając miłością, szczególnie nas miłuje w przynajśw. Sakramencie.

We Francyi, w niewielkiem mieście, Paraj-le-Monial, żyła w drugiej połowie siedemnastego wieku w klasztorze tamtéjszym zakonnica, uboga sługa, Małgorzata Marya Alacoque. Pewnego poranku modląc się przed przynajśw. Sakramentem, miała widzenie, które sama tak opisuje: „Widziałam Serce Jezusa, jakby na tronie ognistym, rzucające promienie na wszystkie strony, jaśniejsze nad słońce, przezroczystsze nad kryształ. Rana, którą Mu otworzono na krzyżu, była widoczną. Korona cierniowa otaczała Serce, a z Serca wykwitał krzyż.“

Niewiedziała Małgorzata, coby to widzenie znaczyło, lecz jęj go Pan Jezus następującymi słowy objaśnił: „Oto masz Serce, które tak bardzo umiłowało ród ludzki, że z miłości ku Niemu całkowicie się wyniszczyło, a w nagrodę za to odbiera od ludzi same niewdzięczności, wzgardy, urągania; oziębłości, jakie Mi wyrządzają w najśw. Sakramencie, a co najcięższa, nawet te osoby, co się osobiście służbie mojej oddały, niewdzięcznością Mi płacą. Masz przeto Serce moje palające miłością ku ludziom, Serce, które pragnie rozlać płomienie

miłości po téj biednej ziemi, okazać swą potęgę, rozsypać nieprzebrane skarby łaski uprzedzającej i uświęcającej, zdolne zmiękczyć najtwardsze serca i wyrwać je z przepaści bezprawia. Przeto dla wynagrodzenia Memu Sercu i prześląganu Go za wszystkie zniewagi, nieuszanowania, świętokradztwa, pragnę, aby pierwszy Piątek po oktawie Bożego Ciała, szczególniejszemu uwielbieniu Mojego Serca był poświęcony, aby wierni ze skrucłą serdeczną i win wyznaniem, cześć Mu oddawali. Przyrzekam ci, że Serce moje wyleje obfitość łask, rozpali ogniem boskiej miłości tych wszystkich, którzy Mu taką cześć oddawać będą.“

Ztąd i z takim znaczeniem téż Piątek po oktawie Bożego Ciała poświęcony jest czci najśłodszego Serca Jezusowego. — Bractwo Serca Jezusowego jest także celem utrzymania nieustającego uczczenia Pana Jezusa w przenajśw. Sakramencie i przepraszanie Go za wyrządzone Mu zniewagi.

Dla tego téż wszystkie prawie bractwa kościelne powinny się przykładać do tego, aby do uczczenia przenajśw. Sakramentu się przyczyniać, czy to w kościele, czy poza kościołem, na procesyach. W czasie czci nieustającej Najśw. Sakramentu bractwom dana jest szczególnie sposobność do okazania, że okazanie téj czci, jaką im ich statuta przepisują, nie ograniczają i kończą na tem tylko, żeby na procesyi iść ze świecą, lecz żeby przy każdej okazji Jemu wdzięcznie swe serce ofiarować. Gorliwie téż zając się winny adoracją skoro się w ich kościele rozpocznie. Przez cały czas trwania jój mogą przy-

najmniej po dwóch członkach, godzinami się odmieniając, klęczeć przed najśw. Sakramentem; dostawiając w taki sposób niejako straż honorową Panu Jezusowi.

Uroczystość Szkaplerza św.

W Lipcu obchodzi Kościół uroczystość Szkaplerza św. Zamierzam przeto wiernych pouczyć o znaczeniu i skutkach jego, przezco się może niektóry z czytelników da nakłonić do przystąpienia do bractwa Szkaplerza św., a wskutek tego po szczerzej spowiedzi częściej przyjmować będzie Sakrament ołtarza. Jak Marya i Jezus w ustach i w sercu każdego katolika przebywa, tak też każda uroczystość na cześć Panny Maryi prowadzi do czci Jezusa, jój Syna, który się nam w przenajświętszym Sakramencie ołtarza ofiaruje.

Bractwo szkaplerzne jest latoroślą wykwitającą z drzewa zakonu Karmelitów. — Karmelici mają swój początek od rycerza krzyżackiego Bertholda z Kalabryi, który około roku 1156 z kilku towarzyszami na górze Karmel, przy jaskini Eliasza, haty pobudował, które później na klasztor zamienione zostały. Reguła ich zakonu przepisywała ubóstwo, życie w odosobnionych celach, wstrzymywanie się od potraw mięsnych; papież Honoryusz III. potwierdził ten zakon w roku 1124. Po zwycięstwie Mohamedan schronili się Karmelici z Palestyny do Europy, gdzie nazwani zostali „Bracmi Panny

Maryi z góry Karmel.“ Wielu chrześcian przyłączyło się do nich, aby wspólnie służyć Matce Boskiej, nie będąc zakonnikami nosili na sobie Szkaplerz, ową niebieską sukienną, którą sama Panna Marya szóstemu generałowi tego zakonu, Anglikowi Szymeonowi Stock (1205) wręczyła.

Każdy katolik wie, jak Szkaplerz wygląda, jestto kawałek sukna czarnego lub brunatnego z wyobrażeniem Matki Boskiej, opatrzonego w sznurerek lub tasiemkę, aby go można powieszony na ciele nosić. A ponieważ takim sposobem na ramię noszony bywa, nazwano go z łacińskiego „scapulare.“ Jestto więc niejako skrócona szata zakonna Karmelitów dla ludzi świeckich, która nam bezustannie przypomina, żeśmy są dziećmi Matki Boskiej i pod jej wyłączną opieką stojemy. Jak słudzy wielkich panów rozróżniają się swem ubiorem, tak pobożni katolicy pomiędzy sobą łączą się przez Szkaplerz jako wierni słudzy Królowej niebieskiej, za którą każdego czasu swe mienie i krew poświęcić gotowi.

Tyle o znaczeniu Szkaplerza. Wielkie korzyści jego duchowne wyrażone są w słowach, które Matka Boska przy swem objawieniu do Szymona Stock przemówiła: „Przyjmij zrak mych Szkaplerz. Jest on tarczą dla całego Karmelu w niebezpieczeństwie i odznaką mego związku. Kto w tej sukni umrze, ten nie dozna ognia piekielnego.“

Objawienie to jest prawdziwe, uczony papież Benedykt XIV. powiada o niem: „Objawienie Szy-

mona Stock uważam za prawdziwe i mniemam, że go każdy człowiek za rzeczywiste uzna. Kto się poważy nabożeństwo szkaplerzowe ganić, lub chciał być ślepy na liczne cuda, jakie Pan Bóg w skutek Szkaplerza uczynił, ten jest człowiekiem zuchwałym i dumnym bezbożnikiem.

Pierwszą korzyścią wynikającą dla katolika z noszenia Szkaplerza, jest: szczęśliwa śmierć i uwolnienie od męki piekielnej. Kto Szkaplerz w szczerzej intencji nosi, to jest, kto tę sukienkę niebieską za ciągłą pobudkę do cnotliwego życia uważa, ten też za przyczyną Maryi uzyska łaskę wytrwałości w dobrem. — A gdy ostatnia godzina dla takiego chrześcianina wybiła, nie będzie drzał z obawy, lecz zaufa Matce Boskiej, która wiernego sługi swego nawet w godzinie śmierci nie opuści i przysle mu prawowitego kapłana do łoża boleści, a w przeciwnym razie ułatwi mu zupełną skrucę za grzechy jego. Pobożny chrześcianin, który Szkaplerz nosił, otwiera chętnie Zbawicielowi serce swoje, skoro w czasie niedoli do niego zapuka; raduje się nad wieczną nagrodą, która go po śmierci w niebie czeka. On się nie obawia — Jak papież Grzegorz św. powiada — Sędziego, lecz z radością wyczekuje obfitej nagrody.

Rychłe wyzwolenie z ognia czyściowego, jakie Najświętsza Panna wiernym dziatkom swoim wyjednywa, jest drugą łaską Szkaplerza. Pobożna intencya, jakiej Kościół nie gani, naucza, że w Sobotę dusze po śmierci tych, którzy za życia Szka-

plerz zawsze nosili, za przyczyną Matki Boskiej z czyścia wybawione bywają. Ten tak zwany „przywilój sobotny“ zdaje się być wyszczególniony w szóstej lekcyi oficjum świątecznego z 16. Lipca.

Podczas gdy piąta lekcyja wszystkie dobrodziejstwa wylicza, które Panna Maryja tu na ziemi Karmelitom i ich zwolennikom wyświadczyła, wychwala szóstą lekcyja moc i miłosierdzie Maryi na tamtem świecie. Podług pobożnego mniemania, pociesza Panna Maryja dusze członków bractwa Szkaplerza św. i wyprowadza je z płomieni czyściovych jak najrychlej do chwały niebieskiej; tak obficie wynadgradza Maryja mierną wstrzeźliwość, krótkie modlitwy i stósowną czystość swych sług.

Kochany czytelniku, czyliż może jeszcze być inny lepszy i więcej pocieszenia pełny związek, łączący nas z Matką niebieską, jak Szkaplerz? Z pewnością, że nie ma innego. A przeto utwierdzamy się w tem przekonaniu jeszcze z dwóch innych przyczyn. — Jakże błogo jest dziecku, gdy się w niedoli do ojca dobrego lub czulej matki może uciekać prosząc o pomoc. Otóż taki sam stosunek istnieje: pomiędzy Panną Maryją i każdym chrześcianinem w dobrej intencji Szkaplerz noszącym. Chrześcianin taki może powiedzieć: „Ja stoję pod szczególną opieką mej Matki niebieskiej; noszę jej sukienkę, jej obraz na piersiach mych. Ona sama nazwała Szkaplerz tarczą, to jest silną obroną w razie niebezpieczeństwa. Teraz jestem pewien przed siłami szatańskimi i pokusami złych ludzi, o ile to Bóg za dobre ku zbawieniu duszy

mój uważa. Mam prawo do używania twój obrony, o Marya! twym jestem, ratuj mię, o Matko miłościwa!”

Jako członek bractwa Szkaplerza św. jestem dalej duchownie spokrewniony z wszystkimi pobożnymi sługami Maryi, a przede wszystkim z Karmelitami. — Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego — jest hasłem w służbie Matki Boskiej. I pod tym względem nie ma różnicy pomiędzy „mojem a twojem,” owe zimne słowo, którem św. Chryzostom z nieba wyklucza.

Przeciwnie, każdy pojedynczy człowiek bierze udział we wszystkich Mszach św., modlitwach, ćwiczeniach duchownych, czuwaniach nocnych, które Ojcowie zakonu karmelitańskiego *) wspólnie z członkami Szkaplerza św. Pannie Maryi ofiarują. Wszelka cześć i chwała, którą Matce Boskiej wyświadcamy spływa atoli na Boskiego Syna jej. A że ta wspólność modlitwy zbawienną jest, przekonywa nas o tem wewnętrzny głos, jakże bowiem możnaby sobie wytłómaczyć radość, którą czujemy, gdy kapłan duszę zmarłego członka wspólnej modlitwie zaleca?

Oprócz tego wszystkiego otwiera także i Kościół chętnie skarby łask swoich wszystkim tym, którzy przez noszenie Szkaplerza wstępują w służbę Matki Boskiej.

*) *Uwaga.* Przez Karmelitów powstawały i powstają zwykle bractwa szkaplerzne. W Rychtalu zaprowadzili Karmelici z Wolawy 16. Maja 1751 pod proboszczem Piekł bractwo to; w Opolu znów na życzenie tamtéjszego dziekana Grzegorza Wilhelma Alojzego Stablowskiego z Kowolowic założone zostało bractwo szkaplerzne

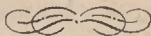
Można bowiem uzyskać zupełny odpust:

- a) w dzień wstąpienia do bractwa,
- b) w uroczystość Szkaplerza św. i przez całą oktawę, (Klemens X. 1673),
- c) w niedzielę miesiąca i w godzinę śmierci, (Paweł V. 1606).

Niniejsza praca zasłużyłaby na zarzut niedostateczności i niezupełności, gdyby w końcu nie były wyszczególnione obowiązki, jakie członkowie bractwa szkaplerznego wykonywać powinni.

(Dokończenie nastąpi.)

Aug. Haack.



Dzień św. Jakóba,

wielka uroczystość w tym roku.

Zwłoki apostoła św. Jakóba Większego, brata św. Jana ewangelisty, zostały odkryte pod wielkim ołtarzem kościoła katedralnego w mieście Kompostela w Hiszpanii, gdzie po przeprowadzeniu z Jerozolimy spoczywały. Ze zwłokami temi i na temże miejscu odkryto także cząstki jego dwóch uczniów, Atanazego i Teodorusa. Po ścisłym zbadaniu uznano te święte relikwie za prawdziwe, a Ojciec św. polecił 1. Listopada zeszłego roku wszystkim patriarchom, arcybiskupom, i biskupom całego Kościoła, aby o wypadku tym radosnym wszystkim wiernym swych dyecezyj doniesiono. Także i nasz książę-biskup czyniąc zadość temu

zyczeniu, doniósł o tem duchowieństwu, zaleciwszy mu, wiadomość tę z ambony ludowi przed uroczystością (25. Lipca) ogłosić.

Oprócz tego raczył Ojciec św. udzielić wszystkim wiernym odpustu zupełnego, gdzie się znajduje kościół poświęcony na cześć św. Jakóba, a gdzie takiego nie ma, w każdym kościele parafialnym, w dniu przez biskupa oznaczonym, jeżeli wierni tego dnia przyjmą Sakramenta święte i modląc się, wzywać będą szczególnej przyczyny św. Jakóba za uciśniony Kościół, o podniesienie jego, o wykorzenie heretyków i bezbożnego niedowiarstwa przesładującego Kościół. Najprzewielebniejszy biskup nasz wrocławski wyznaczył dla całej dyecezyi swój dzień 25. Lipca tego roku jako uroczystość św. Jakóba apostoła, poświęconą modłom i ku uzyskaniu przez to udzielonego odpustu. Gdzie się to atoli zdaje być korzystniejszem, tam uroczystość ta przełożoną być może na następną niedzielę, 26. Lipca.

Będzie to dzień pracy dla duchowieństwa, atoli duchowna korzyść będzie bez wątpienia jeszcze większą. Owe liczne Komunie i pobożne modły wiernych wyjednają nam zlitowanie się nad nami Boga. — Pisemko nasze wykrzykuje z radości na wspomnienie o tem, że wielki ten Apostół zgotował w grobie swem tak wielką radość Mistrzowi swemu na korzyść Kościoła Jego. Ach, stań się w obecnych czasach prawdziwym „Synem grzmotu“ w całym znaczeniu słowa tego!

Wieczna lampa.

Pewien pobożny kapłan objął nader biedną farę, w której znalazł kościół w nędznym stanie, nawet wiecznej lampy brakowało przed wielkim ołtarzem. Nim był wstanie takową sprawić, kupił sam oleju, a nalawszy go w szklanę, postawił światło przed ołtarzem. Gdy z zarządem kościelnym o tem mówił, odpowiedziano mu, że kasa kościelna jest taka biedna, że nawet nie można potrzebnych świec na ołtarz sprawić, a gmina, również uboga, nie jest wstanie na to płacić, a zresztą, tak już było od dawna, a w sąsiednim kościele także się nie pali wieczna lampa, a oprócz tego inne rzeczy są o wiele potrzebniejsze. Na takie wywody nie śmiał się proboszcz już więcej naprzykrzać, tylko za własne pieniądze kupował olej.

Atoli szczupłe jego zasoby pieniężne zostały w krótkce wyczerpane, wspierając jałmużną biednych w swój gminie i sprawiwszy najpotrzebniejsze przedmioty do służby Bożej.

Z bólem serca widział się zmuszony zaniechać świecenia wiecznej lampy; kilka tygodni walczył ze swem ubóstwem i pobożnością, powtarzając często: „Dzisiaj ostatni raz nalewam oleju, gdy się ten wypali, wtenczas niechaj się sam Pan Bóg stara o to, aby kościółek nasz nie był ciemny.“

W krótkce dostrzegł rzeczywiście wieczną lampę dogorywać, spieszył więc do domu, czy mu się

tam nie uda jeszcze cokolwiek oleju wynaleść, lecz niestety, nie znalazł ani kropli.

Dnia tego odwiedził go jego ścisły przyjaciel, którego zaprowadziwszy do swego kościółka, uskarżał mu się nad swem niedostatkiem. W skutek czego mu przyjaciel ten wręczył pewną sumę pieniędzy, aby był w stanie dalej światło palić przed ołtarzem, a powróciwszy do domu, przesłał księdzu kilka przedmiotów potrzebnych dla jego biednego kościoła, a pomiędzy tem śliczną lampę wieczną.

Proboszcz, wzruszony pobożną hojnością swego przyjaciela, płakał z radości. Rok później pisał do swego dobroczyńcy:

„Co się tyczy wiecznej lampy, to od czasu twych odwiedzin jeszcze ani na moment nie zagasła i spodziewam się, że téż na przyszłość nie zgaśnie. Gdym ostatek oleju za pieniądze twe kupionego wyświecił, opowiadałem mym parafianom o twój szczodroblivości, przyczem ich pouczyłem, dla czego się powinno światło przed Przenajświętszem palić, a za łaską Boską słowa moje wywarły błogi skutek, gdyż wszyscy okazali się gotowi do ofiar na ten cel, nawet najuboższy składał grosz swój; a co mnie najwięcej cieszy, to jest to, że od owego czasu zapanowała pomiędzy mymi parafianami większa pobożność, liczniej uczęszczają na nabożeństwo do kościoła nawet przez tydzień.“

Wspaniałomyślny przyjaciel ten spowodował swą hojnością w gminie wiele dobrego, o gdyby znalazł jak najwięcej naśladowców!

Szląskie kościoły.

W roku 1112 oddał biskup Żyrosław po poświęceniu kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu do użytku kościelnego; kościół ten dał także Piotr Włast wystawić. W r. 1227 przybyli Dominikanie do niego; syn św. Dominika, błogosławiony Czesław, sprawował tu urząd przeorem, tu umarł i został też pochowany.

Kościół św. Wincentego został w roku 1149 przez biskupa Jana II. przy asystencyi biskupa Mateusza z Krakowa i Szczepana z Lajbosza poświęcony. Kościół ten jest największą fundacją Piotra Własta, który w Magdeburgu od arcybiskupa Fryderyka hrabiego de Wettin otrzymał relikwie męczennika św. Wincentego, dla czego też na cześć tego Świętego kościół ów wystawił. W kościele tym miał i chciał też być pochowany Piotr Włast razem z swą małżonką Maryą, która już w roku 1115 była umarła. Włast zmarł 20. Lutego 1153 i został też tu pochowany.

Kościół św. Marcina i kościół św. Egidjusza również Piotr Włast kazał wybudować. Historyk Długosz wylicza następujące kościoły w Szląsku przez Własta wystawione: W Auras, w Głogowie, Złotej górze, Hejnowie, Jauer, w Lignicy kaplicę św. Benedykta, w Namysłowie, Naumburgu, Nysie, Nowymtargu, Opolu, Rudnie, Świdnicy, Żeganiu, Ścinawie, Strzelycach, w Strzygowie kościół Matki Boskiej, w Cieszynie i Wolawie. W niektórych z tych miast może już inne kościoły teraz stoją.

Góra św. Anny powstała w ostatnim stuleciu. Pomiedzy 1500 do 1516 wystawili hrabiowie de Gaszyn na górze Chełm drewniany kościółek na cześć św. Anny. 1550 został obraz św. Anny tam podarowany. Hrabia Melchior Ferdynand de Gaszyn sprowadził 19. Października 1655 dwudziestu dwóch Franciszkanów na to miejsce. 1673 rozebrano drewniany kościółek i wystawiono terazniejszego kościół murowany. Klasztor tamtejszy wymurowano w roku 1733.

Piekary należały z początku do kościoła św. Małgorzaty w Bytomiu. Później, gdy w Kamieniu został kościół parafialny na cześć świętego Piotra i Pawła przez biskupa krakowskiego poświęcony — było to w r. 1277 — zostały Piekary do Kamienia przyłączone. W roku 1303 otrzymały Piekary własny kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja, poświęcony 1318. Kościółek ten był zbudowany z drzewa sosnowego i zawierał w sobie drogi klejnot, który się teraz w Opolu znajduje, to jest obraz Matki Boskiej na lipowym drzewie malowany, ustawiony jest w ołtarzu bocznym. Gdy król szwedzki, Karól XII., do Polski wtargnął schroniono obraz ten do Opoli 31. Lipca 1702. — W Piekarach pozostała tylko kopia tego obrazu, który się stał cudownym. Kanonik ks. Fitzeke wybudował na cześć Matki Boskiej nowy kościół w roku 1846.